GAZETA LWOWSKA.

We środę **Ner. 32.** 16. marca 1831.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Z *Wiédnia d.* 8. *marca.* —

Deputacyja, która węgierskie stany na pierwszą przyjemną wiadomość o mającém nastąpić zaślubieniu króla węgierskiego i następcy reszty państw austryjackich, z dostojną księżniczką Maryją Anną Karoliną Sardyńską, z grona swojego wysłały, aby dostojnéj nowo zaślubionéj parze złożyć życzenia i hołd Węgrzynów, wyjechała ze zwyczajną okazałością w d. 6. b. m. z królewsko-węgierskiéj kancelaryi nadwornéj, jako z miejsca przeznaczonego na zebranie się onéj, do c. k. zamku, gdzie miała szczęście wypełnić swoje zaszczytne poselstwo.

Deputacyja ta miała równie szczęście tego samego dnia być na obiedzie u króla, na który wezwani byli także znajdujący się tu znamienici węgierscy cywilni i wojskowi urzędnicy.

Po ukazaniu się królewskiéj pary, Banus Kroacyi hr. Giulay, spełnił toast za cesarza jegomości, a potém arcybiskup erlauski za królestwa ichmość węgierskich, co wszyscy obecni z serdeczną radością przyjęli. Poczém król jmć węgierski, Ferdynand, raczył przez szczególną łaskę, i w imieniu swojéj dostojnéj małżonki, spełnić toast za pomyślność narodu węgierskiego; nakoniec kanclerz nadworny węgierski, hr. Rewicky wynurzył w mowie jędrnéj w języku węgierskim mianéj, najłaskawszą życzliwość królestwa ichmość.

N. cesarz jmć raczył jako wyjątek od ustawy, zezwolić, aby przemysłowe przedsiębierstwa, mające na celu wyrabianie cukru z produktów krajowych, uwolnione były przez lat dziesięć od podatku zarobkowego.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Królestwo Polskie.

— Z *Warszawy.* —

Reprezentanci narodu polskiego w obydwóch izbach na sejmi zebrani, postanowili na dniu 4. marca nie odraczać sejmu, nie rozdzielać się z rządem i wojskiem swojém, a gdyby nieprzewidziany wypadek skłonił sejm do opuszczenia na chwilę Warszawy, oświadczają, że i w tenczas zebrani, nie przestaną czuwać nad losem kraju.

Naczelny wodz siły zbrojnéj rozkazem z d. 8. marca, celem uregulowania sztabów i ażeby w nich więcéj nad potrzebę nie było oficerów, ustanawia zasadę, podług któréj mieć będą:

1) dowódzca brygady, 2 adjutantów,

2) dowódzca dywizyi, 3 adjutantów, adjunkta i szefa sztabu,

3) dowodzący korpusem, 4 adjutantów, 2 adjunktów i szefa sztabu.

Raport pułkownika Kickiego, dowódzcy brygady 2giéj korpusu rezerwowego jazdy, z d. 1. marca do naczelnego wodza siły zbrojnéj:

Brygada dowództwa mojego z d. 24. na 25. lutego była na służbę obozową zupełnie rozkomenderowana; pułk 2gi ułanow na assekuracyję armat bateryi jenerała Skrzyneckiego i kwatery głównéj w Grochowie; dwa szwadrony z pułku 2go Mazurów były rozkomenderowane na forpoczty, jeden na drogę Grochowską, drugi na drogę Kawenczyńską. Mając tak rozprzęgniętą komendę, pozostałem sam osobiście przy pułku 2. ułanów, skoro huk dział oznajmił rozpoczęcie walki.

Na téj pozycyi koło 1széj i 2giéj z rana utraciłem wiele ludzi i koni od kul armatnich i granatów, zacząłem przeto manewrować, tak jednak, abym w każdéj potrzebie mógł działa mojéj obronie zostawione, sukursować.

Mając na przeszkodzie znaczne bagna i rowy, odciągnąłem ku skrzydłu lewemu, uważając, iż massy kawaleryi nieprzyjacielskiéj i 3 bateryje się odsłoniły. W tém jenerał Szembek przejechał koło mojego frontu i zrobił uwagę, żem za nadto w lewo się pociągnął, i gdym się oddalił na rozpoznanie, bym mu okazał ruch nieprzyjaciela, który mię do téj pozycyi zniewolił, któryś z adjutantów naczelnego wodza oderwał mi jeden dywizyjon 2go pułku ułanów, i postawił w assekuracyi piechoty i dział przy szosse więcéj jak 2000 kroków od mojéj pozycyi. Jenerał Weyssenhoff, przybywszy w téj chwili, widząc szczególne moje położenie, z 2 tylko szwadronami i ważność pozycyi, dodał mi w komendę 3

szwadrony 5go pułku ułanów. Posunąłem się ku bateryjom kilkuset kroków, gdym na mojém prawém skrzydle usłyszał strzelanie z ręcznej broni; było to natarcie pułku kiryssyjerów rossyjskich.

Pierwszy dywizyjon 2go pułku ułanów, wysunięty znacznie o kilkaset kroków naprzód, sam sobie zostawiony, straciwszy świeżo do 60 koni od armat, był przymuszony do odwrotu: gdym spostrzegł, że ta hurma kiryssyjerów znacznie się zapędziła, ruszyłem przez zamarzłe bagna mojém prawem skrzydłem gałopem naprzód i jednym ruchem w marszu uformowałem plutony, szwadrony i całkiem się rozwinąłem.

Następnie od prawego szwadronami dywizyjonu 2go ułanów, nacierać zacząłem i 4ty szwadron posunąłem na szosse. Trzy szwadrony 5go pułku ułanów nacierały rozwinąwszy się na prawo 2go pułku ułanów.

Walka była zacięta. Gdy się natarcie udało, myślą moją było natrzeć na bateryję nieprzyjacielską, niezbyt odległą; ale nie widząc żadnej rezerwy, a przeciwnie mocną assekuracyją téjże bateryi, przez 2 pułki kiryssyjerów i ułanów, zacząłem zwolna odwrót pod krzyżowym ogniem armat nieprzyjacielskich; przyczém wiele ludzi i koni straciłem. Przeszedłem na drugą stronę szosse, i aż do wałów pragskich odwrót doprowadziłem, gdziem się z 2gim pułkiem Mazurów złączył.

Wyjątek z raportu jenerała dywizyi Dwernickiego z Markuszowa d. 3. Marca r. b. do naczelnego wodza siły zbrojnéj:

W skutek poruszenia od Maciejowic ku Puławom jenerała Krentz, przepędzonego na prawy brzeg Wisły pod Kozienicami, wyruszyłem dnia 1. marca i stanąłem na noc w Gniewoszowie, w zamiarze przeprawienia się dnia drugiego do Puław. Lecz dowiedziawszy się, że jenerał Krentz po przejściu Wieprza pod Bobrownikami, wziąwszy kierunek sam do Kurowa, wysłał jeden pułk dragonów i jeden kozaków z pod oddzielnéj komendy księcia Adama Wirtembergskiego do Puław, zebrałem natychmiast z batalijonów piechoty kilkaset ochotników na nocną wyprawę do Puław i dałem rozkaz pułkownikowi Kozakowskiemu, idącemu z swą kolumną od Zwolenia ku Wiśle, aby téjże nocy stanął w Puławach. To wszystko uskutecznione zostało nade dniem.

Z kolumny pułkownika Kozakowskiego, strzelcy podpułkownika Juliusza Małachowskiego, strzelcy górnictwa, oraz ochotnicy wysłani z batalijonów mego korpusu, przeprawili się przez Wisłę, wypędzili nieprzyjaciela i całe Puławy bez straty opanowali; poczém podpułkownik Małachowski zajął wzgórza i kilka aleów od strony Końskowoli, dotykających wielkiego gościńca, a ochotnicy z batalijonów, udawszy się w lewo i prawo, zajęli ważniejsze punkta Puław.

W utarczkach nieprzyjaciel miał 100 ludzi i kilkudziesiąt koni zabitych. W tym samym czasie korpus mój przeprawił się szczęśliwie przez Wisłę po lodzie i z tak wielkim pośpiechem, iż przed wieczorem cały znajdował się w Puławach.

Kilka szwadronów wysłanych na trakt do Końskowoli, spędziły nieprzyjaciela, tak iż się cofnął za to miasteczko. Korpus mój nocował w Puławach.

Gdym przeszeszedł Końskowolę, mocna tylna straż nieprzyjacielska dała się widzieć na wzgórkach; lecz za zbliżeniem się moich flankierów ciągle cofała się do Kurowa, a gdy weszła do miasta, dywizyjon 4go pułku ułanów i dywizyjon księcia Poniatowskiego wpadły do miasta przez groblę i zaraz na rynku zabrały 2 działa i 20 jeńców, pomiędzy którémi jednego oficera artyleryi.

Wyparowawszy nieprzyjaciela z miasta, wspomnione dywizyjony za daleko się zapędziły; pułk dragonów, który naciągnął od Markuszowa, złączył się, uderzył z gwałtownością na dywizyjon 4go pułku ułanów i szwadron księcia Józefa i zmusił do cofnięcia się, które w porządku wykonały.

Lecz nim doszły do miasta, inne dywizyjony kawaleryi wspólnie z artyleryją przebiegłszy miasto, przyszły im w pomoc i następnie zmusiwszy nieprzyjaciela do ucieczki; znowu wzięły dwa działa z jaszczykami.

Jeńców wziętych w mieście mamy 80, których wraz z 2 działami odsyłam na Radom, w zabitych stracił nieprzyjaciel 40. — Z naszéj strony mamy 40 rannych i kilkunastu zabitych, między niemi oficer Ostaszewski z 2go pułku ułanów.

Wyjątek z raportu jenerała dywizyi Dwernickiego z Lublina d. 5. marca:

Dnia 3. b. m. zostałem na noc w Markuszowie. Wysłałem mocny oddział jazdy w d. 4. rano do Garbowa, a cały korpus poprowadziłem na prawo przez Ożarów i Konopnicę do traktu krakowskiego. Z téj ostatnéj wsi posłałem dwa batalijony piechoty z podpułkownikiem Rychlewskim wąwozami przez Rury do samego miasta. O godz. 6. wieczór podsunąłem się z jazdą i artyleryją; lecz oprócz małéj placowki kozaków nic nie zastawszy, wszedłem do Lublina i dowiedziałem się, że cały korpus nie cofnął się, ale przeleciał przez miasto i stanął obozem pod Tatarami.

Dalszy ciąg i dokończenie raportu jenerała dywizyi hr. Krukowieckiego z d. 26. lutego r. b. do księcia naczelnego wodza:

Gdy pomimo powróconego porządku w brygadzie i powracających szwadronów na przód, nieprzyjaciel nie przestawał posuwać się ku nam, rozkazałem majorowi Bieleckiemu wysunąć cztéry działa na trakt z Brudna do Białołęki i niemi na lewe skrzydło nieprzyjaciela działać. Pierwsze wystrzały z tych cztérech dział tak były skuteczne, że jaszczyk nieprzyjacielski na powietrze wysadziły, jazdę jego spędziły, dalsze postępowanie piechoty wstrzymały, która nieco póżniéj do Białołęki powróciła i przed nią ogniska rozłożyła. Poleciłem jenerałowi Małachowskiemu utrzymywać w nocy z pułkiem 2gim lasek Białołęki i trakt Nieporętski, pułkownikowi zaś Bukowskiemu z brygadą przybywającemu, wysłać jeden szwadron z pułku Krakusów lubelskich na szosę do Jabłonny, drugi na trakt Nieporętski, 2 szwadrony na prawo Brudna na drodze do Grodziska i Białołęki i na nich się oświecać. Wysłałem batalijon 3ci pułku 1go piechoty pod dowództwem majora Kiekiernickiego z 50 jazdy lubelskiéj do Ząbków dla zabezpieczenia flank méj pozycyi; pozostające 5 batalijonów brygady jenerała Gielgud, nie mogąc dla ciemności militarnie ustawić, skupiłem koło Brodna w kolumnach do ataku, podzieliwszy pomiędzy nie 12 dział, ściągnąłem pułk 6ty piechoty w drugą liniją wraz z kossynierami, a za niemi w trzeciéj linii postawiłem 6 szwadronów, i w tym porządku noc przeszła, w któréj tylko patrole nieprzyjacielskie z naszemi często się spotykały i tyralierowały.

Jak tylko widnieć się zaczęło i pozycyja dała się dobrze rozpoznać, rozwinąłem się na linii diagonalnéj od lasku Białołęckiego do Brudna, i następujący szyk wziąłem: jeden batalijon pułku 1go piechoty z 50 jazdy lubelskiéj pozostały w Ząbkach, przed wsią Brudno; na trakcie ku Grodziskowi i Białołęce postawiłem 6 dział pozycyjnych, assekurowanych batalijonem pierwszym pułku 6go piechoty; następnie rozwinąłem w lewo dwa batalijony pułku 1go, 6 dział lekkich, daléj 3 batalijony pułku 5go piechoty, obok nich 4 działa pozycyjne, batalijon pułku 6go piechoty, 2 działa pozycyjne i 4 lekkie, batalijon 3ci pułku 2go piechoty oparły o lasek; a batalijony tegoż pułku i 1 pułku 6go piechoty obsadziły lasek, o który moje lewe się opierało; na całéj linii o 200 kroków na przodzie stały tyraliery. W drugiéj linii miałem kossynierów i pułk lubelskiéj jazdy, pułk zaś 1szy ułanów, prowadzony przez dowódzcę brygady pułkownika Bukowskiego, obserwował wielki trakt od Jabłonny, który wasza książęca mość poleciłes najmocniéj miéć na oku, ażeby Pragi lewe skrzydło nie poddać niebezpieczeństwu.

Nieprzyjaciel w krótce po mnie uszykował swój szyk, rozwinąwszy 10 batalijonów w pierwszéj linii, a pomiędzy niemi 2 bateryje piesze; prawe jego skrzydło zasłonione było pułkiem kozaków, na lewém rozwinął 3 pułki ułanów, a za niemi 1 kirassyjerów; w kolumnie pułkowéj mając bateryję konną na przodzie i oddział kozaków. W drugiéj linii ile miał batalijonów, nie można było z pewnością obliczyć, zdawało się jednak być więcéj sześciu, a w tyle drugiéj linii widzieć było rezerwę i parki.

W takiém rozłożeniu obudwóch wojsk oczekiwałem ataku ze strony nieprzyjaciela, zwłaszcza, że wódz nieprzyjacielski posunął się pod wiatrak i z tamtąd pozycyję moją rekognoskował. Gdy po jego powrocie batalijony nieprzyjacielskie postawiły broń w kozły i zaczęły rozkładać ognie, zdecydowałem się choć nie upoważniony, wziąść się do ruchu zaczepnego jako korzystniejszego, ażeby odebrać Białołękę, zkąd wojsko nasze pod Grochowem stojące, z większą łatwością, jak w złéj pozycyi pod Brudnem mogło być od zachodu nieprzyjacielskich kolumn traktami Nieporętskim i Jabłońskim zasłonione. Sześć wystrzałów z dział pozycyjnych na drodze z Brudna do Białołęki wystawionych, były hasłem, ażeby wszystkie działa na liniją tyralierów podskoczyły i z niemi na przód posunęły się, za którémi batalijony nieparzyste swój ruch rozpoczęły, a za niemi o 500 kroków parzyste, i tym szykiem w szachownicę dywizyja moja pomimo ognia wszystkich dział nieprzyjacielskich zbliżyła się ku Białołęce.

Nieprzyjaciel nie zacieniał przez długi czas swego szyku, i dopiéro po zbliżeniu się naszém na 500 kroków, gdy batalijon jeden pułku 2go piechoty linijowéj z lewego skrzydła z lasu, na prawém skrzydle nieprzyjaciela pokazał się, drugi batalijon do wsi poszedł, a jeden z pułku 5go piechoty linijowéj z prawego skrzydła wieś otoczył, nieprzyjaciel zaczął swój odwrót.

Dwa działa dostały się w nasze ręce wraz z siedmią jaszczykami napełnionymi amunicyją i więcéj tysiąca niezepsutéj broni. Trzy działa zagwożdżone i w rów głęboki wodą napełniony wywrócone, z kilku zepsutemi jaszczykami zostawił nieprzyjaciel.

Strata z naszéj strony w porównaniu jest mała, dochodzi do 320 głów, między którémi żaden oficer, ale w dniu poprzednim strata w oficerach była dosyć znaczna. Między zabitemi rachujemy kapitana Kępskiego, podporucznika Zarębę i Puternickiego z pułku 6go. Pułku 2go piechoty linijowéj dowódzca pułkownik Władysław Płaczyński otrzymawszy ciężką ranę, z boju wyszedł.

Łżéj ranni z tego pułku: kapitan Szumkowski, porucznik Krassyn, podporucznik Burchard i Karzewski, a z 6go pułku podpułkownik Podczaski, kapitanowie Madini, Puchalski, Wróblewski i Prolewicz; porucznicy Szmeryc i Zieliński; podporucznicy: Zalewski, Kitliński i Karczewski Adolf.

Już byłem wydał rozporządzenia ścigania nieprzyjaciela w kierunku ku Ząbkom, rachując na majora Kiekiernickiego w Ząbkach zostawionego, ale odebrawszy od waszéj książęcéj mości ostrzeżenie, abym się najbardziéj od Jabłonny strzegł i nie wystawiał się na odcięcie, zwłaszcza że nieprzyjaciel zdaje się chcieć jego prawe skrzydło atakować, cofałem tyralierów z batalijonów dyrekcyi ku Ząbkom idących, i wydałem nowe rozkazy do zajęcia na powrót pozycyi, którą z rana pod Brudnem trzymałem, ażeby dywizyja będąc zbliżoną do w. ks. mości, na wszystkie potrzeby wojska stojącego pod Grochowem bardziéj przygotowaną była.

W tym marszu wstecznym odebrawszy raport Majora Kiekiernickiego, że przemagającéj sile, dwóch pułków jegierskich, i ogniowi wielu dział ulegając, Ząbki opuścić i do Kolonii między Ząbkami a Targowkiem będącéj, cofnąć się musiał; widząc nadto dymy strzałów nieprzyjacielskich na prawém naszém skrzydle, coraz bardziéj zbliżające się ku Pradze, zmieniłem kierunek méj dywizyi tak, że zostawując Brudne na mojém lewém, wziąłem się wprost ku Targowkowi, posłałem rozkaz jenerałowi Małachowskiemu wspierać pułkownika Bukowskiego, mającego polecenie, trakt jabłoński objaśniać; w tym marszu uwiadomiony zostałem przez jenerała Dziekońskiego, do mnie przysłanego, ażebym się miał na ostrożności, gdyż nieprzyjaciel na całéj linii attak przypuszcza. Przybywszy na piaszczyste wzgórki Targówka, zawsze w nadziei otrzymania rozkazów jakich w. ks. mości, urządziłem batalijony i działa nadchodzące w kolumnę ogólną, w miarę ich przybycia, a obserwując z wzgórka działania wojsk naszych pod Grochowem, spostrzegłem, że posunięcie piechoty obok jazdy naszéj na lewém skrzydle stojącéj, mogłoby skuteczne wrażenie na nieprzyjacielu zrobić, i dla tego rozkazałem jenerałowi Giełgud wziąść 1szy i 6ty połk piechoty wraz z batalijonem kossynijerów, i z niemi po za górki w ukryciu na Targówek maszerować, a z tamtąd będąc przez jazdę zakrytym, raptownie się na ich skrzydle rozwinąć, i stosownie do okoliczności działać, o czem w. ks. mość przez Guida przysłanego do mnie po wiadomość, czyli trakt jabłoński nie jest zagrożony, uwiadomiłem.

Poprzedzały ten ruch 4 działa pozycyjne pod kapitanem Masłowskim, mającym rozkaz nieczekając brygady nadchodzącéj, udać się na lewe skrzydło jazdy i zaraz działać; właśnie wtenczas przybył adjutant jenerał Skrzyneckiego, mający mię szukać na pozycyi między Brudnem a Białołęką, z rozkazem w. ks. mości, że gdy nieprzyjaciel wszystkie swoje rezerwy już ruszył, i gdy uderzenie świeżego wojska na jego linije może decydujące sprawić poruszenie, ażebym brygadę jednę w tym kierunku posunął, drugą zaś od Jabłonnéj się zasłaniał. Uwiadomiłem tego adjutanta, że nieczekając rozkazu, już jenerała Giełguda brygadę na Targówek wysłałem, i dałem mu polecenie udać się osobiście do tegoż jenerała i okazać kierunek, w którym brygada jego ma się posunąć, a chcąc takie działanie zrobić mocniejszém, udecydowałem się, trakt jabłoński, na którym dotąd nieprzyjaciel nie okazywał się, samym tylko pułkiem 2gim piechoty i pułkiem 1wszym ułanów osłaniać, sam zaś udałem się w kierunku do pułku 2go piechoty linijowéj i 8 dział pozycyjnych majora Bielickiego, ażeby ich ruch przyśpieszyć i posunąć w téj dyrekcyi, którą brygada jenerała Giełguda brała. — Już się zbliżała była ta brygada ku linijom jazdy, gdy przybiegł do mnie szef sztabu jazdy jenerała Jankowskiego, kapitan Hermański, z poleceniem jenerała Umińskiego, żądając imieniem w. ks. mości, ażeby brygada maszerująca nie na lewe skrzydło jazdy, ale ku Ząbkom udała się, a ztamtąd dopiero na Kawenczyn działała.

Widząc jednak dla głębokości rowów i wielkiéj odległości, niepodobieństwo w potrzebnym czasie przybyć na miejsce oznaczone, rozkazałem batalijonowi zwrócić na pierwszy kierunek, i posunąć się ku działom pozycyjnym przez kapitana Masłowskiego wystawionym. Rozwinęły się te batalijony na lewém skrzydle jazdy w kolumnach do attaku i w momencie, kiedy ruszyły naprzód, odebrały ostrzeżenie od jenerała Umińskiego, że prawe skrzydło nasze pod Grochowem już wsteczny ruch ku Pradze rozpoczęło, i że dalsze posuwanie naprzód batalijonów nie może żadnéj więcéj korzyści przynieść, a na odcięcie być wystawionemi; w skutek czego zaczęły te batalijony utrzymywać ruch równy z jazdą lewego skrzydła. Przybywszy do Targówka, odebrały rozkaz od w. ks. mości przez rogatki Ząbkowskie wejść do Pragi i okopy obsadzić. Dla drugich dwóch pułków piechoty, bateryi Łapińskiego i pułku 1go ułanów, poszedł rozkaz wejść do Pragi na rogatki Modlińskie.

Jw. ksiądz Edward Czarnecki, administrator archydyjecezyi warszawskiéj, członek towarzystwa przyjaciół nauk, umarł d. 6. marca.

Podpułkownik Zwoliński z pułku 8go piechoty linijowej, przeszedłszy do Rossyjan, wykreślony został d. 5. marca z kontrol wojskowych.

Gazeta pruska stanu z d. 4. marca zawiera: Z Warszawy d. 28. lutego. Onegdaj odbywało się posiedzenie obudwóch izb sejmowych. Przy rozpoczęciu się narad oznajmił marszałek izby poselskiej zebranym członkóm, że tak on jakoteż prezydent senatu otrzymał proklamacyją rządu narodowego, donoszącą, że książę Radziwiłł, naczelny wódz wojska polskiego, złożył dowództwo sobie przez sejm powierzone; rząd uważając na nagłe okoliczności, naradził się z jenerałami na radę wojenną zebranémi, i poruczył tymczasowo dowództwo wojska jenerałowi Skrzyneckiemu; poczém wezwał izby, aby stosownie do zastrzeżonéj sobie władzy zajęły się wyborem nowego wodza. Stosownie do tego wezwania, marszałek kazał izbóm przystąpić do głosowania; atoli wszyscy członkowie, tak senatu jako też izby poselskiéj, oświadczyli jednomyślnie, że są zadowoleni wyborem rządu.

Wielka Brytanija i Irlandyja

W dniu 23. lutego były u króla pierwsze wielkie pokoje, po powrocie z Brigthonu; poczém odbyło się posiedzenie tajnéj rady, na którem hr. Rosebery, wicehr. Dancanon i Michel Angelo Taylor, jako nowo mianowani tajni radzcy, złożyli przysięgę i miejsca swoje zajęli.

Podług dzienników z Sydnej z dnia 9. Paźdz. rozpoczęła się w kraju Van Diemens wojna między czarnymi a białymi. Pułkownik Arthur wezwał cały lud, aby wspólnie z rządem uwolnił osadę od owych barbarzyńców.

Francyja.

Postanowienie królewskie zaleca niektóre odmiany w składzie niektórych dywizyj wojskowych. Na wniosek ministra wojny potwierdził król otworzenie król. kollegijum wojennego pod kierunkiem ministra wojny. Przeznaczeniem jego będzie wychowywać synów ubogich wojskowych, a szczególniéj sieroty. Na lokal tego instytutu przeznaczone są gmachy instytutu przygotowawczego *la fleche*, który został w listopadzie zniesiony.

Na posiedzeniu w dniu 26. najsamprzód z porządku dziennego przystąpiono do zdania sprawy komissyi do próźb. Z przełożonych próźb, jedna dała powód do dłuższego rozpoznawania, ponieważ pan Alexis de Noailles żądał od rządu objaśnienia o protekcyi, jaką chce przyznać pomnikom kościoła katolickiego. Minister obrzędów i publicznego oświecenia odrzekł na to, że wolność dla wszelkiéj służby Bożéj i opieka dla wszystkich, jest wyznaniem wiary ministeryjum. Religija katolicka powinna, jak inne, znaleźć opiekę.

Monitor z dnia 28. lutego umieścił artykuł następujący: Wczorajszy dziennik poranny donosi, że kilku piemonckich zbiegów, którzy się na granicy zebrali, zamyślali wnijść do Piemontu, aby tam zrządzić rewolucyją; obwiniają rząd, że dopiero onegdaj przedsięwziął środki, aby tym nieprzyjacielskim demonstracyjom zapobiedz. Twierdzenie to jest zupełnie fałszywe. Rząd był istotnie o tem, jak dziennik twierdzi, uwiadomiony; ale fałszem jest, aby w téj mierze był nieczynnym, i by władze departamentu Rodanu były w téj mierze bez rozkazu i przepisów postępowania. Minister spraw wewnętrznych i minister wojny już od dawnego czasu listowali i porozumiewali się ze swoimi ajentami, i posłano najwyraźniejsze rozkazy przez telegraf, aby zasadzie niemieszania się zjednać uszanowanie.

Monitor zbija wieść o żałobném nabożeństwie w kościele St. Cyr w dniu 24. lutego, i niemniéj to, co dziennik *Avenir* utrzymywał, iż dwaj ministrowie przesłali arcybiskupowi paryzkiemu listy, w których usprawiedliwiają się ze środków, jakie przeciw niemu były przedsięwzięte.

Monitor z dnia 26. lutego donosi: Minister spraw wewnętrznych złożył z urzędu adjunktów burmistrza w Dijon, a list, który ci urzędnicy do niego napisali, odesłał do ministra sprawiedliwości z prożbą, by takowy osądził i zadecydował, czyliby nie było powodu wytoczyć sprawy przeciw autorom tego listu.

Z Perpignan donoszą pod dniem 20. lutego, że po odebranéj wiadomości z Paryża o zdarzeniach w St. Germain l'Auxerrois, udała się massa pospólstwa do seminaryjum, poniszczyła wszystkie sprzęty, drzwi i okna, i wszystko zebrawszy, spaliła na podwórzu. Nakoniec udało się gwardyi narodowéj przywrócić porządek. Arcybiskup z Perpignan sprzedał swoje konie, powóz i piękny dóm wiejski.

Nowy prefekt policyi, pan Vivien, objął już swój urząd i pod dniem 25. lutego wydał odezwę do mieszkańców Paryża, w któréj objawia swoje zasady.

Kolegijum wyborcze z Montbrison obrało znowu na deputowanego pana Baude 94 głosami przeciw 19.

Po wielu miejscach we Francyi, w Auxonne, Semur, w Beaune i t. d. popostawiano drzewa wolności.

W Touluzie rozbiło pospólstwo prasę wychodzącego tamże dziennika *Mémorial*, a czcionki wyrzuciło na ulicę. W Arles doszło wzburzenie

do najwyższego stopnia. Podług Semaphore marsylijskiego z dnia 19. lutego, ma być miasto ogłoszone za będące w stanie oblężenia.

Oto są członkowie komissyi izby parów, którzy na wniosek marszałka Jourdan, na posiedzeniu w dniu 23. z. m. mianowani i do ułożenia projektu do adressu do króla zostali upoważnieni, aby królowi z powodu udzielonéj przez ministra spraw wewnętrznych dotyczącéj się Belgijum wiadomości podziękować za to, iż się tak mocno przyczynił do wolności i niepodległości Belgijczyków, i dać mu poznać, jak wielce umie cenić izba parów ofiarę, którą przyniósł król przez nieprzyjęcie korony belgijskiéj dla swojego syna w nadziei utrzymania pokoju: Marszałek Jourdan, wicehrabia Lainé, Duc de Choiseul, marg. de Mortemart, Duc de Broglio, hr. Belliard, admirał Duperré, hr. Simeon, hr. de Saint Priest. Wicehr. Lainé, który wspierał wniosek marszałka Jourdana, wyraził się z tego powodu z boleścią względem wewnętrznego stanu Francyi, którą zapewne izba podzielać będzie, albowiem przez godne politowania zdarzenia dni lutego, istotne podstawy towarzystwa, co się dotycze religii, królewskiéj godności i ustaw, są wzruszone: każdy prawy człowiek musi być głęboko zasmucony na owe prawie regularne gwałty, przeciw własności, przeciw owéj obojętnéj pogardzie znaków religii, która, czyli się łączy z rządem cywilnym, lub się od niego oddziela, zawsze jest podstawą państw.

Królestwo Sardyńskie.

Król jmć Sardyński, który za powrotem z Medyjolanu dostał reumatycznéj gorączki, podług najnowszych wiadomości z Turynu z dnia 26. lutego, przychodzi do zdrowia. Noc z dnia 25. na 26. przepędził spokojnie, gorączka go opuściła, i dostojny chory, z przerwą kilko godzinną, spał dobrze.

Zjednoczone Niderlandy.

W dziennym porządku toczyły się d. 23. lutego rozprawy względem propozycyi do obrania rejenta. Pan Venbrock Peeters, który najsamprzód zabrał głos, oświadczył swoje podziwienie, że pana Osy z powodu jego wczorajszéj mowy zwrócono do porządku dziennego. Poczém mówił o rządzie tymczasowym, o protokule z d. 27. stycznia i przeciw hr. Celles, co było przyczyną, iż go prezydent zwrócił do porządku dziennego. Pan Lardinois mówił, iż potrzeba przede wszystkiém odpowiedzialnych ministrów, aby to naprawić, co rząd tymczasowy zepsuł. Aby leżący odłogiem przemysł krajowy i upadły handel podnieść, jest tylko jedyny środek, albo rozpocząć układy z Holandyją, lub prowadzić z nią wojnę. Pan Deveaux mówił za wybraniem krajowego księcia na króla i przeciwko mianowaniu rejencyi. Pan de Weyer starał się usprawiedliwić przeciw zarzutom, które ze wszech stron czyniono. Rzekł, że sumiennie i w interesie kraju działał, gdy polecał wyborowi księcia Nemours; za miesiąc lub 6 tygodni okaże się to lepiéj. Po przymówieniu się jeszcze kilku innych członków przyjęto nakoniec projekt do mianowania rejencyi, tak jak go zmieniła sekcyja centralna. Wszelako dołączono przepis, że miesięczna lista cywilna rejenta wynosić powinna 10000 złot. h. i postanowiono na następném posiedzeniu przystąpić do obrania takowego.

Na posiedzeniu kongresu narodowego belgijskiego w d. 24. lutego przystąpiono do wyboru rejenta, i pan Surlet de Chokier, dotychczasowy prezydent kongresu narodowego, mianowany został 108 głosami na rejenta królestwa. Pan Felix Merode miał 43, a pan Gerlache 5 głosów.

W d. 25. lutego nastąpiła w kongresie bruxelskim uroczysta instalacyja nowego rejenta, dotychczasowego prezydenta izby p. Surlet Chokier. Sala była do tego umyślnie suto przybrana. Sprzątniono mownicę, a w miejscu téjże umieszczono krzesło królewskie na podwyższeniu. Rejent, otoczony kilku oficerami gwardyi miejskiej i wojska, zaproszony przez deputacyją, wszedł do sali, w prostéj czarnéj sukni, przyjęty oklaskami. Po odczytaniu wyroków ściągających się do rejencyi, wykonał rejent przysięgę podług prawnie przepisanéj formy, poczém został jako rejent przez kongres ogłoszony. Miał potém mowę i pochwalił rząd dotychczasowy. Przyrzekł, iż przyłoży się dzielnie do zaradzenia potrzebom kraju. Minister skarbu, skoro będzie mógł, przełożyć powinien projekt do usunienia przeszkód, pochodzących ze zwłoki uiszczania podatków. Jako rejent zwiedzi wojsko, aby przekonał się o stanie onegoż, czyli w razie potrzeby byłoby zdolne walczyć. Z resztą czynić będzie wszystko, aby osiągnąć ostateczny porządek. P. Gerlache, wybrany teraz w miejscu dotychczasowego prezydenta kongresu, odpowiedział na mowę rejenta. Kongres uchwalił dotychczasowemu rządowi podziękowanie i nagrodę, którą dokładniéj naród oznaczy. Dotychczasowy rząd, składając swój urząd, wydał proklamacyję do narodu, w któréj składa oneinuż podziękowanie za położone w nim zaufanie i okazywane posłuszeństwo. Lud chciał nowemu prezydentowi wyprządz konie z powozu, aby go w tryjumfie zaciągnąć do jego mieszkania. Chcąc temu zapobiedz, udał się rejent piechotą do domu.

Redaktor: Mikołaj Michalewicz; — Drukiem: Piotra Pillera.